

ZIEMIA PIŃSKA

TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

„Od Polski Wyzwolonej — do Polski Odrodzonej”.

EGZAMIN.

Trzeba sobie jasno i wyraźnie zdać sprawę ze znaczenia czekających nas w dniach 4. i 11. marca 1928 r. wyborów do Sejmu i Senatu.

Jesteśmy państwem demokratycznym. W takim państwie wola społeczeństwa, — wola obywateli jest decydującą. Ale jesteśmy równocześnie państwem młodem, którego obywatele, urodzeni w niewoli, nie przeszli szkoły życia obywatelskiego. Nałogi nabyte u państw zaborczych, psują nasze życie dzisiejsze. Sami błędy nasze widzimy, i stąd to powstaje u części społeczeństwa dążenie do złożenia z siebie odpowiedzialności, — żądanie, by Marszałek Piłsudski samowładnie państwo poprowadził. Wiemy dobrze, że stać Go na to.

Ale On, wielki Nauczyciel Narodu, nie chce tego. Chce nam dać sposobność przejścia szkoły rządzenia państwem, rządzenia samym sobą, bo właśnie oddając głosy do urny wyborczej, spełniamy ten czyn rządzący. Nie wolno się nam od tego cofnąć. Nie ma sensu cofnięcie się ucznia od egzaminu, a egzaminem są dla społeczeństwa wybory. Egzaminem dojrzałości politycznej. Marszałek Piłsudski chce, abyśmy ten egzamin zdawali. Czy go zdamy? Od nas to zależy.

My, mieszkańcy Polesia, mamy przy tym egzaminie, pewne ułatwienia. Ułatwienia, które wypływają z położenia geograficznego i etnicznych warunków naszego województwa. Dla obywateli Państwa Pol-

skiego niema tu dwóch dróg. Albo popieramy Rząd Marszałka Piłsudskiego, albo nie. Albo popieramy Rząd Polski, albo nie. Wobec interesów Państwa, zmiłknąć muszą i zejść z drogi interesy partyjne. Niema u nas miejsca na dwie listy. Wiemy, dobrze wiemy, że wróg nasz czuwa, że wprowadzić chce do Sejmu swoich ludzi, by Państwem mógł zawładnąć. Wszystkie zatem żywioły państwowo usposobione, głosować muszą na jedną listę. Niema u nas miejsca na partyjne próby sił.

I te wybory 1928 r. będą egzaminem zdolności i orientacji politycznych, i będą też ogniową próbą stosunku do Państwa Polskiego. I mniejszości narodowe nie mogą się zasłaniać swoimi własnymi interesami, głosując na listy przeciwpństwowe. Rząd Marszałka Piłsudskiego dał dowodów dosyć, swojego stosunku do uznania potrzeb mniejszości. Szkoły własne, używanie języka, możność pielęgnowania swej kultury, możliwości rozwoju gospodarczego.... W wyborach samorządowych mniejszości wzięły w swoje ręce rządy gmin i powiatów, same się rządzą na swoich terenach. Ale, gdzie w grę wchodzi interes całego Państwa, muszą się one do niego zastosować. I dlatego musimy my, wszyscy obywatele Państwa, głosować za listą popierającą interesy Państwa.

Zdanie pomyślnie egzaminu wyborczego da nam warunki odpowiednie do dalszej wspólnej pracy dla dobra Państwa Polskiego.

Dzisiejszy numer zawiera 16 stron.

MARSZAŁEK PIŁSUDSKI POWRÓCIŁ Z GENEWY.

Po kilku dniach pobytu w Genewie na obradach Ligi Narodów powrócił marszałek Piłsudski do Warszawy.

Pobyt Jego w Genewie był bodaj jednym z najważniejszych zdarzeń w naszej historii lat ostatnich. Poza pomyślnym załatwieniem kwestji litewskiej — akcja Marszałka na terenie Ligi Narodów wzmocniła ogromnie stanowisko mocarstwowe Polski. Marszałek Piłsudski przeprowadził to co chciał przeprowadzić, i osobistą swą interwencją potwierdził jeszcze raz opinię o sobie jako jednym z najwybitniejszych mężów stanu w Europie.

Zjazd prasy prowincjonalnej w Warszawie.

W dn. 11 bm. odbył się w Warszawie zjazd prasy prowincjonalnej, zwołany przez Sekcję Pow. Uniwersytetów Regionalnych Zw. Pols. Nauczycielstwa Szkół Powsz.

Zjazdowi przewodniczyli pp. Dr. T. Jaworski z Warszawy i R. Horoszkiewicz z Pińska. Wzięło w nim udział około 40 delegatów pism prowincjonalnych.

Zostały wygłoszone następujące referaty:

„Regionalizm i prasa prowincjonalna“ — wygł. p. Al. Patkowski,

„O związku ziem“ — dr. Fr. Pajerski,

„Rola prasy prowincjonalnej w podnoszeniu życia umysłowego i społecznego prowincji“ — dr. E. Łuniński.

Zjazd uchwalił rozwinąć szerzej działalność Związku, i wybrał komisję, której powierzono zwołanie Walnego Zjazdu na dzień 22. stycznia 1928 r. w Warszawie. Do komstji zostali wybrani pp: Dr. T. Jaworski (red. „Głosu ludu“ Warszawa), prof. Al. Patkowski (Warszawa), R. Horoszkiewicz (red. „Ziemi Pińskiej“ Pińsk), J. Matyas („Głos Pracy“) i St. Dybowski („Gazeta Kaliska“ Kalisz).

Walny Zjazd Osadników.

Siedem lat już istniejące osadnictwo może pochwalić się swoim dorobkiem. Potężna organizacja, licząca ok. 15.000 członków, na terenie 4-ch województw wschodnich zmusza coraz bardziej do liczenia się z sobą. Doroczny przegląd sił i dorobku, pozwala nam zapoznać się z wynikami celowych i konsekwentnych wysiłków.

Szósty zjazd Centralnego Związku Osadników odbył się w Warszawie w dn. 10—12. grudnia rb. Przybyło nam ok. 400 delegatów. Przewodniczył prezes C. Z. O. W. Przedpeński.

Oprócz sprawozdań i załatwiania spraw dorocznych powzięto też pewne uchwały mające w dniach dzisiejszych i znaczenie polityczne. Jednogłośnie mianowicie opowiedział się Walny Zjazd C. Z. O. za rządem i polityką Marszałka Piłsudskiego.

Przy wyborach do Zarządu Głównego weszli doń z Polesia pp: H. Trębicki z pow. kosowskiego i Wi. Szlachetko z pow. drohiczyńskiego.

Z ostatniej chwili

ORGANIZACJA WYBORCZA OKR. № 60.

Wschodnia część Polesia — powiaty: piński, łuniniecki, stoliński i sarnieński należy do okręgu wyborczego № 60. Komisarzem wyborczym na ten okręg został mianowany przez Rząd p. starosta piński Wacław Bołdok, zastępcą — p. Komisarz O. U. Z. Topczewski, przewodniczącym Komisji Wyborczej — p. sędzia Jan Reutt.

Członkami Komisji wyborczej pow. pińskiego zostali wybrani przez Sejmik pp: Piotr Młodzianowski i Wołczkiewicz, mianowanym przez p. Wojewodę inż. S. Chrzanowski.

Referentem spraw wyborczych pow. pińskiego został p. Mieczysław Sejb.

POLSKIE TOW. KRAJOZNAWCZE

ODDZIAŁ W PIŃSKU

Pińsk, ul. Kościuszki № 45.

Listy z Chojna.

Rzeczy bardzo ważne i mniej ważne.

Lekceważenie rzeczy bardzo ważnych nie mści się zwykle doraźnie. Nieraz dopiero po latach. Rzeczy mniej ważne, dokuczliwe w życiu codziennym, ulegają już częściej rewizjom i poprawie. Tak samo rzecz się ma z zagadnieniami naszego województwa. Najważniejsza sprawa: kompletna, gruntowna i wszechstronna nieznanomość Polesia nie ulega zmianie. A przecież powinno się było (t. zn. Rząd był powinien) — już 5—6 lat temu powołać Komisję Naukową, (niepolityczną) złożoną z przedstawicieli Akademii Krakowskiej, Tow.

im. Szewczenki ze Lwowa, Uniwersytetu Wileńskiego i td. i podjąć badania tego kraju. Wiedzielibyśmy wtedy z czym i z kim mamy do czynienia. Zbadanie np. kwestii językowych i zagadnień etnograficznych dałoby ciekawe rezultaty. Doraźny skutek tego mielibyśmy już i w polityce, bo wiedzielibyśmy jakie to narody zamieszkują Polesie; uniknęłoby się „cudów” np. z Ukraińcami w powiecie kobryńskim. Jest to sprawa i dzisiaj aktualna (z tą komisją), ale przecież naukowe załatwianie spraw bieżących nie mieści się dzisiejszym ludziom w głowach.

A sprawy mniej ważne? Te „dokładnie” oświetla z jednej strony p. Cichy et consortes, w korespondencjach „Z Polesia”, w których to Polesie ogranicza się do Brześcia n. B., o już co najwyżej Kobrynia, i — i — i — kto jeszcze? Ano, chyba — „panowie z Warszawy”, — wysokie komisje — (prawdziwego ministra Polesie nie widziało chyba z 5 lat). Otóż taka „wysoka komisja” zjeżdża raz na rok, na pół dnia, i w tym czasie „gruntownie” zaznajamia się ze sprawami miejscowymi.

A spraw tych, już nie tylko bardzo ważnych, ale i tych piekących, codziennych,

W. Wiszniewski

Czem grozi ludności cywilnej przyszła wojna

Polesie, jedna z najbardziej uroczych ziem polskich, położone na rubieży Najaśniejszej Rzeczypospolitej jest murem granicznym, za którym czai się ogromna dzika Rosja. Nieprzebyty pas przepastnych bagien pińskich, w których topiły się wojska Karola XII, gdzie załamała się wielka ofensywa niemiecka, a później ginęły bandy bolszewickie, jest świetną obroną od wojsk lądowych i stanowi najbezpieczniejszy odcinek granic Polski. Niestety technika wojenna poczyniła tak zastraszające postępy, że najsilniejsze zapory na ziemi nie dają żadnej gwarancji bezpieczeństwa, gdyż nieprzyjaciół może napaść z powietrza. Lotnictwo, krótko zdało świetnie egzamin podczas wojny europejskiej, w okresie powojennym wzmocniło się i rozwinęło do nie-

wiarygodnych wprost rozmiarów.

Oto kilka liczb rekordowych: samolot może lecieć bez lądowania przeszło 50 godzin, szybkość lotu sięga 500 klm. na godzinę, wysokość wzlotu przekroczyła 12 klm a nośność samolotu przekracza 30 tonn. Nie każdy naturalnie samolot może osiągnąć podobne wyniki, lecz faktem jest, że są one już osiągnięte. „Przyszła wojna będzie lotniczo-gazowa” — twierdzą jednogłośnie wielcy fachowcy i specjaliści. Broń chemiczna (gazy trujące) jest 120 razy tańsza od każdej innej broni, samolot zaś z łatwością przeniesie wojnę w głąb kraju napadniętego niszcząc najpotrzebniejsze dla życia państwa obiekty, bezbronne przeciw powietrznemu napadowi. Zanim padnie pierwszy strzał na froncie, serce kraju zamrze w strasznym wybuchu bomb. Zamiast więc wytaczać w pole ciężkie, nieporęczne, kosztowne działa, wysyłać na front miljonowe armje, atakujące mocarstwo wysłać do kraju nieprzyjacielskiego eskadry samolotów, które zbombardują i wytrują gazami stolicę, większe ośrodki administracyjne i

mniej ważnych, zbiera się coraz więcej. Wspomnę o kilku. Taka np. sprawa obsadzania agentur pocztowych. Zdaje się drobnostka. A przecież to rzecz bardzo ważna dla głuchej wsi poleskiej, czy taki agent będzie „doradcą prawnym”, — jednostką marną społecznie, czy ideowym działaczem. Tutaj p. prezes Ciemnołoński z Wilna powinien liczyć się z warunkami terenowymi. Ale ktoby się tam kłopotał jakąś dziurą poleską i jej potrzebami.

A szkolnictwo? Pan minister Dobrucki naturalnie wie, że nasze gimnazja państwowe, już po trzy miesiące nie mają nauczycieli języka polskiego. Jak będzie wyglądała matura? Może to także drobnostka, przecież to Polesie, gimnazja II. klasy. No, ale nie drobnostka to dla zjadających i ich rodziców.

To są wszystko rzeczy mniej ważne, załatwią się same przez się. Czas pewien upłynie, papierek jeden i drugi napisze, paragraf przytoczy — i wszystko się zatrze.

Trzeba jednak raz nareszcie zwrócić uwagę i na Polesie, gdzie żyją też obywatele państwa, — trzeba rozpocząć nie opiekować się niem, a zrozumieć je i warunki jego życia, co jest nieco trudniejszym, — ale koniecznym.

R.

przemysłowe, węzły kolejowe i inne ważne obiekty, przekształcając ludne i gwarne miasta w wielkie ciche cmentarze. skutkiem takiego napadu zamrze praca sztabów, staną koleje i fabryki pracujące na obronę, a armja nawet największa pozbawiona dowództwa, dowozu amunicji, jedzenia i ubrania nie będzie zdolna do walki i im będzie większa, tem większe będą zamieszanie i nieład, a cały kraj napadnięty będzie zdany na łaskę i niełaskę brutalnego najeźdźcy. W czasie wielkiej wojny znanych było przeszło 60 gatunków gazów, obecnie można je liczyć na setki. Gazy bywają nie tylko gazami a i płynami, a nawet ciałami stałymi. Płyny bywają rozpylane w postaci jadowitej mgły, lub wylane parują i parą swoją zabijają człowieka, ciała słabe w postaci proszków rozpylane są jako jadowity kurz albo nagrzane wydzielają jadowity dym. Gazy bywają wypuszczane na przeciwnika w postaci fal unoszonych wiatrem, albo rzucane w minach miotaczy, w granatach ręcznych, pociskach armat-

nich i bombach lotniczych. Gazy dzielą się na drażniące, które wywołują łzawienie, kichanie, wymioty i t. p., duszące, powodujące uduszenie przez niszczenie dróg oddechowych, trujące, które zabijają skrycie i powoli i wreszcie parzące, działające nie tylko na drogi oddechowe i oczy, lecz i na całe ciało. Od gazów bronią specjalne maski przeciwgazowe, oraz stroje impregnowane przeciw gazom parzącym. Gazy parzące są najstraszniejsze i będą, ze względu na swą skuteczność, niewątpliwie używane przy bombardowaniu miast i większych osiedli ludzkich. Najwybitniejszym gazem parzącym jest Iperyty, nazwany od miasta Ypres w Belgji, gdzie był po raz pierwszy użyty w 1917 r. Jest to oleisty płyn barwy żółtej lub brunatnej o charakterystycznym zapachu musztardy, chrzanu lub czosnku. Wylany trwa w terenie przez kilka tygodni zachowując całą swą jadowitość. Człowiek po zetknięciu się z Iperytem płynnym, czy jego parą początkowo nie odczuwa nic, dopiero po upływie kilkunastu godzin zjawiają się pierwsze oznaki poparzenia w postaci zaczerwienienia skóry, przyczem odczuwa się silne swędzenie i ból. Po pewnym czasie występują bąble, które pękają zostawiając głębokie trudno gojące się bolesne rany. W ranach formują się nowe bąble, które znów pękają i rana wżera się coraz głębiej, tak że człowiek nieratowany zostaje zżarty jakby przez trąd. Iperyty przenosi się jak choroba zakaźna przez dotyk, tak że najmniejsze jego ilości są w stanie poparzyć wiele osób. W przyszłej wojnie ludność cywilna będzie musiała sama bronić się i jeżeli nie chce zginąć musi poznać istotę niebezpieczeństwa i sposoby obrony, albowiem biada narodowi nieprzygotowanemu do walk chemicznych. Organizacja samoobrony ludności cywilnej, oraz uświadamianiem jej o grożącym niebezpieczeństwie zajmuje się **TOWARZYSTWO OBRONY PRZECIWGAZOWEJ**, którego władze naczelne mają siedzibę w Warszawie (ul. Ludna 11).

Gazy i dymy bojowe znajdują coraz szersze zastosowanie w życiu cywilnym: w rolnictwie, leśnictwie, a nawet i medycynie. Zagadnienie to jednak jest zbyt obszerne, żeby zatrzymywać się tu szczegółowiej nad niem i może być omówione w specjalnym artykule.

Z KRAJU I ZE ŚWIATA

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Ocena jakości masła i serów. Wielkopolska Izba Rolnicza w Poznaniu komunikuje.

W październiku r. b. odbędzie się w Poznaniu piąta ocena masła i serów.

Oceny dokona grono sędziów, złożone z delegatów sfer naukowych, delegatów organizacji i instytucji mleczarskich, grossistów masła zagranicznych i krajowych. Związki rewizyjne spółdzielcze oraz związki zawodowe mleczarskie uczestniczyć będą w ocenie, delegując sędziów odpowiednio do ilości nadesłanych prób masła i serów danego związku.

Każda próbka masła i serów będzie badana przez 2 niezależne od siebie grona sędziów, poczem rezultat ostateczny obliczy się na podstawie przeciętnej ilości punktów.

Ocena masła będzie dwójaka; a) dla masła eksportowego i b) dla masła, sprzedawanego w kraju.

Uczestnicy oceny będą musieli nadesłać na wezwanie telefoniczne lub kartką, pierwszą 1 kg. — próbkę masła. Miarodajne będzie dla oceny stempel nadawczy pocztowy. Nadesłana ta pierwsza próbka masła poddana będzie ocenie chemicznej, oraz próbie 10-dniowego przechowania w temperaturze 12° C. Masło nie może być utrwalane środkami konserwującymi z wyjątkiem soli, jednakowoż przy nadesłaniu należy zaзначić, że masło jest solone.

Próbki masła muszą być opakowane w papier pergaminowy w blokach jednakowego wymiaru. W tym też celu wysyła się na zgłoszenie odwrotnie kartony. Na przysłanym masle nie wolno umieszczać żadnych znaków ozdobnych, krzyżyków i t. p. Masło tylko w jednakowych blokach poddawać się będzie ocenie, o ile nadejdzie w blokach innych wymiarów to w stacji doświadczalnej Wielkopolskiej Izby Rolniczej nada mu się odpowiednią formę. Wewnątrz paczki z kartonem należy umieścić wypełnioną kartkę (krótki kwestionariusz), kartkę wysyłamy jednocześnie z kartonami. Te same przepisy dotyczą drugiej próby 1 kg. masła o której wysłaniu będzie również mleczarnia uwiadomiona. Specjalnie zaznaczamy jednak, że druga próba 1 kg. wysyła mleczarnie, biorące udział w ocenie, z masłem sprawdzanym w kraju, natomiast mleczarnie eksportujące masło, przesyłają na drugie wezwanie beczkę masła. Poszczególne mleczarnie mogą brać udział w ocenie przesyłając masło solone i niesolone, ale zawsze muszą być, dwukrotnie nadesłane próby masła solonego albo niesolonego. Przy masle eksportowym pierwsza próbka kartonowa — druga beczka masła.

Masło, nadesłane w beczkach, sprzedane będzie po odbytej ocenie na licytacji dającemu najwięcej, a kwota uzyskana ze sprzedaży beczek masła, odesłana zostanie poszczególnym mleczarniom. Kilogramowe próbki masła jak również i próby serów zostają własnością organizatorów oceny i pójdą na pokry-

cie kosztów oceny, ewentualnie z pozostałego funduszu utworzy się pieniężne nagrody dla kierowników odznaczonych mleczarni.

Sery po 2 z każdego gatunku należy nadesłać również na wezwanie telefoniczne lub kartką. Wysyłka we własnym opakowaniu. Próbki serów większych należy nadsyłać w wycinkach 3 kg.

Zgłoszenia do wzięcia udziału w ocenie z podaniem czy na ocenę nadsyłać się będzie masło eksportowe, czy w kraju sprzedawane, czy też próby serów, skierowywać należy do stacji doświadczalnej Wlkp. Izby Rolniczej, Poznań, ul. Dąbrowskiego 17, do 5 października 1927 r.

Za wyborowe próby masła i serów, które wypełnią wszelkie podane warunki (dwukrotnie nadesłanie próby masła), wydawać się będzie dyplomy i nagrody.

Obezar plantacji buraków cukrowych. Przestrzeń zajęta pod uprawę buraków cukrowych w Polsce wynosi w roku bieżącym 206.000 hektarów, z czego na województwa centralne, południowe i wschod. przypada 104.000. Wzrost w porównaniu z rokiem poprzednim wynosi mniej więcej 14 proc., co należy bezwzględnie przypisać dodatniemu wpływowi zawartej przez Związek Plantatorów ze Związkiem Cukrowni umowy ramowej na wiosnę.

Emigracja polska przez Gdańsk. Według obliczeń gdańskiego Urzędu Statystycznego w pierwszym połowie 1927 r. wyjechało przez Gdańsk do Ameryki Północnej i Południowej i do innych krajów 22.699 osób. Główne miejsce w tej pozycji zajmują obywatele polscy — 20.805 osób, na drugim miejscu stoją obywatele Stanów Zjednoczonych — 1.095 osób, dalej idą Litwini, Rumuni, Rosjanie i tak dalej. Podając te liczby prasa gdańska stwierdza, że Gdańsk w czasach powojennych stał się jednym z największych ośrodków ruchu emigracyjnego Europy.

Sprzedaż znaczków stemplowych W myśl rozporządzenia władz znaczki stemplowe oraz blankiety nie mogą być sprzedawane po cenie wyższej od kwoty wyrażającej wartość nominalną znaczka stemplowego, zwiększoną o 10 proc.

Celem uniknięcia wątpliwości, Min. Skarbu oznajmia, że również przy sprzedaży znaczków stemplowych obecnie w celu zastąpienia niemi znaczków wyższych wartości przez nalepienie dwóch znaczków po 5 gr. zamiast jednego znaczka za 10 gr. należy doliczyć 10 proc. dodatek nadzwyczajny.

Wydobycie naszego węgla. W sierpniu r. b. wydobyte naszego węgla ze wszystkich kopalni wyniosło 3.197.000 tonn; w porównaniu do lipca wzrosło o 112.000 tonn; czyli o 3,65 proc.

Natomiast zbyt węgla na rynku wewnętrznym zmniejszył się w sierpniu o 3,95 proc. wyniósł 1.777.000 tonn.

Ponieważ eksport nasz w sierpniu stanowi 1.048.000 tonn, zapas więc węgla, jaki pozostał w kopalniach w tym miesiącu wynosi 372.000 tonn.

Włosie końskie i szczecina. Od dłuższego czasu odczuwa się wielki brak włosia na rynku górnośląskim. Powodem jest duże zapotrzebowanie tego surowca przez zagranicę. Firmy szcztokarskie zagraniczne przesyłają swych agentów do Polski i ci skupują wszelkie ilości, płacąc wyższe ceny w obcej walucie. Cena włosia końskiego surowego jest 0,50 dol. za kg. i wyżej. Przeważnie włosie końskie na rynek górnośląski przychodziło z Kresów, a ponieważ obecnie i na Kresach skupują włosie agenci zagraniczni, więc towar z Kresów tu już nie dochodzi. Handel szczecina jest normalny zapotrzebowanie całkowite pokryte, ceny za kg. wahają się od 1 do 5 dol. zależnie od gatunku.

Rosja stacza się w ruinę gospodarczą. Według doniesień z Moskwy, znawcy tamtejszych stosunków gospodarczych i politycznych liczą się z szybkim załamaniem gospodarczym Rosji. Obieg czerwionica, który w r. 1925 wynosił 600 milionów rubli, wzrósł do sumy 960 milionów. Podczas gdy kurs oficjalny wynosił 1,9 za dolara, na czarnym giełdzie płacił 4 za dolara. Do tego przychodzi jeszcze import w sumie 73,6 miliona czerw., który w stosunku do okresu poprzedniego wzrósł o 35 procent, podczas gdy eksport w tym samym czasie wynosił 42,8 milj., a w stosunku do poprzedniego okresu zmalał o 17,4 procent. Pasywa bilansu handlowego rolę odegrało tutaj zerwanie stosunków z Anglią i bojkot angielski.

Polska fabryka kos w Nowowiejce pod Wilnem. W najbliższym czasie zostanie uruchomiona fabryka kos w Polsce, która nie tylko zaopatrywać będzie w kosy rynek polski lecz rozciągnie swą działalność i na kraje bałkańskie i bałtyckie.

Przed wojną na obszarze obecnej Polski znajdowały się wytwórnie kos w Nowowiejce pod Wilnem, oraz w Pleszewie.

Wytwórnice te wyrabiały kosy nie ustępujące zagranicznym.

Kosy te cieszyły się wielkim popytem i miały ustaloną markę na rynku.

70 tysięcy robotników powróci z Niemiec do Polski. Jesienią zaczęło ciągnąć ku Polsce długi poczet re-emigrantów z Niemiec. Na mocy porozumienia obu rządów mamy w ciągu tego roku otrzymać 70.000 robotników sezonowych wysiedlonych przez władze niemieckie.

W Niemczech panuje silne bezrobocie. Liczba bezrobotnych sięga dwu milionów. W takiej sytuacji nie chcą oni dawać zarobku obcym, w dodatku Polakom, gdy mogą na ich miejsce dać zajęcie swoim. Dlatego zaczynają robotników sezonowych, a zwłaszcza Polaków wysiedlać i dokonują tego w kilku partjach. Wysiedleniu ulegną także pracownicy, którzy od kilku już lat pracują u tego samego przedsiębiorcy, a nie są obywatelami niemieckimi.

Z wystawy rolniczej w Dubnie



Ogólny widok wystawy na Zamku.]

Przed rządem naszym, staje znowu zagadnienie zorganizowania pomocy dla reemigrantów. Ustalono już szereg punktów, którymi fala wysiedleńców będzie płynęła do kraju, tam są organizowane biura, kantory wymiany pieniędzy, punkty sanitarno-żywnościowe i t. d.

Min. pracy Jurkiewicz objechał szereg punktów etapowych na pograniczu zachodnim, jak Odolanów, Leszno, Praszka, Wieluń, Mysłowice, gdzie kontrolował prace przygotowawcze.

żeglugi powietrznej w sierpniu 1927 r.: Dokonano lotów przewidzianych i dodatkowych ogółem 428. Dokonano lotów średnio dziennie 16. Płatowce przecięły ogółem klm. 130.225. Średni lot wynosi kilometrów 304. Przewieziono podróźnych ogółem 1.063. Na jeden lot przypada podróźnych średnio 2,5. Przewieziono ładunków ogółem kilogramów 27.710. Przewieziono korespondencji pocztowej klg. 1.755 kg. 130 gr. Na jeden lot przypada ładunków

i pocztę kg. 64. Ogólna waga dokonanych przewozów w kg. 117.980. Na 1 lot przypada ogólniej wagi przewozów w kg. 276. Ilość przewiezionych pasażero-kilometrów 325.128. Ilość przewiezionych kilogramo-kilomet. ładunków 8.431.156. Ilość przewiezionych kilogramo kilometrów wliczając w to pasażerów (po 85 kg, pocztę, bagaż ręczny i towary 35.897.069.

Doniosły wynalazek w dziedzinie awiacji. Prasa niemiecka rozwodzi się szeroko nad próbami, dokonanymi na lotnisku w Bremie z nowym typem aeroplanu, którego skrzydła oraz motory znajdują się na tyłach aparatu, zaś przyrządy do kierowania i utrzymania równowagi na przodzie. Samolot ten posiada wyjątkowe zalety, nie może bowiem spaść przy największej nawet nieostrożności awiatora; wykluczone również są katastrofy tak częste przy lądowaniu i wznoszeniu się w górę. Loty próbne wykonane przed kilkoma dniami, sprawiły podobno na licznej gronie widzów-fachowców bardzo głębokie wrażenie, zwłaszcza gdy pilot — by wykazać stabilizacyjne wartości aparatu — przestał na wysokości 250 metrów, nim kierować i wznosił ręce do góry.

Podatek na słowa cudzoziemskie. We Włoszech ogłoszony został nowy dekret, którego mocą wszystkie cudzoziemskie wyrażenia, używane zwłaszcza w handlu, a mogące być łatwo zastąpione rodzimymi słowami, podlegają wysokim opłatom na rzecz skarbu. Mussolini, pragnie oczyścić język od od tych naleciałości, w które obfitują ogłoszenia, napisy na szyldach ulicznych ect., i w tym celu ustanowił specjalny podatek, będąc przeświadczony, że groźba znacznych opłat wyleczy kupców z mody posługiwania się cudzoziemskimi słowami.

RÓŻNE

Pisać do Gdańska po polsku. Gdański Oddział Związku pracowników kupieckich w Poznaniu wystosował odezwę do społeczeństwa polskiego, a w szczególności do sfer handlowych i przemysłowych, by przy zawieraniu jakichkolwiek transakcyj w Gdańsku popierać przede wszystkim polskie firmy handlowe, przemysłowe, transportowe i bankowe. W razie zaś konieczności korespondowania z firmami niemieckimi używać wyłącznie języka polskiego. Ma to podwójne znaczenie: raz przyczynia się znacznie do wzmacniania wpływów polskich w Gdańsku, powtóre zaś zmusza firmy gdańskie do angażowania pracowników polskich.

Trzęsienie ziemi w Równem. Fala trzęsienia ziemi, która w u. m. przeszła przez Polskę zaznaczyła się silnie w kilku miejscowościach wywołując zrozumiałe zaniepokojenie. W Równem na Wołyniu w nocy z 11 na 12 września dały się odczuć dwa trzęsienia ziemi w odstępach kilku sekund. W niektórych częściach miasta trzęsienie było tak silne że zaobserwowano zarysowanie się murów domów co wywołało przestraszenie u mieszkańców i o mało nie spowodowało ogólnej paniki w mieście.

Polskie lotnictwo cywilne w cyfrach. Ministerstwo komunikacji ogłosiło dane statystyczne o dokonanych lotach i przewozach na liniach cywilnej

Z wystawy rolniczej w Dubnie



Dział ogrodniczy, nasiany i t. p.

Zwierzęta zamiast ludzi. W tych dniach powrócił do Moskwy z podróży po Europie znany rosyjski zoopsycholog, Durow, który podczas pobytu w Hamburgu zakupił u Hagenbecka dwa wagony zwierząt egzotycznych między innymi: słonia, szympansa, młodego lwa morskiego, 10 rozmaitych gatunków małp, mrówkojada, kilka wspinalnych egzemplarzy hien, małe stado japońskich myszek i t. p.

Durow zamierza przeprowadzić gruntowną reorganizację leningradzkiego ogrodu zoologicznego, w którym według planów jego powstać ma specjalne laboratorium gdzie poszczególne zwierzęta pełnić będą najrozmaitsze funkcje.

Tak więc szympansy sprzedawać będą bilety wejścia, papugi kierować będą ruchem przy wejściu w ten sposób, że stale wołać będą „na prawo”, względnie „na lewo”, niedźwiedź będzie dzwonić i rozdawać publiczności programy, wielbłądy, strusie i jelenie w specjalnych wózkach wozic będą zwiedzających po ogrodzie. Lwy morskie demonstrować będą ponadto w wielkim basenie ratowanie tonących. Każde zwierzę będzie miało na szyi zawieszoną tabliczkę z napisem, wyjaśniającym w jaki sposób osiągnięto dany refleks.

Wielkie upały w Ameryce. Idąca z zachodu fala upałów dotarła już do New-Yorku, gdzie termometr wskazywał 90 stopni F. Jest to najwyższa z notowanych dotychczas temperatur w miesiącu wrześniu. W ciągu dwóch dni wskutek upałów zmarło w Chicago 25 osób.

Jak się zdobywa popularność. W związku ze straceniem dwu anarchistów włoskich Sacco i Vanzetti'ego nakręślił elektrycznym, grono lekarzy — a specjalnie jeden z lekarzy duńskich — wystąpiło z rewelacyjnymi artykułami, że stracenie skazanych przy pomocy krzesła elektrycznego nie spowoduje natychmiastowej śmierci, jak dotąd ogólnie sądzono. Jako przykład lekarze ci wskazują na topielca, któremu — pomimo pozornej śmierci — przy zastosowaniu środków ratunkowych, można przywrócić życie.

Ze twierdzenia lekarzy znalazły wiarygodny świadek zgłoszenie się duńskiego powieściopisarza Thorhila Barforda, — do przeprowadzenia doświadczeń z krzesłem elektrycznym na jego osobie. Jako warunek postawił by — w razie nie udania się próby — rząd amerykański zabezpieczył znośny żywot jego rodzinie.

Czy władze amerykańskie wyrażą zgodę na ofertę Barforda, trudno przypuścić. Jedno jest jednak już dziś pewnem, że oferta Barforda do jego popularności w zamorskim kraju przyczyniła się więcej, aniżeli wszystkie wydane dotąd przez niego powieści.

NOWE WYDAWNICTWA.

Prof. Dr. M. Górski. „Nawozy i nawożenie” z 20 rycinami w tekście, str. 73. Skład główny: Księgarnia rolnicza, Warszawa, Nowy-Swiat 55.

Problem podniesienia wydajności z naszych pól i łąk należy do najtrudniejszych w Polsce. Ścisła nauka mówi nam co w każdym wypadku czynić należy, aby smutny ten stan panujący w rolnictwie skierować na właściwe tory odpowiadające wymaganiom naszego gospodarstwa rolnego.

Przyczyn, dlaczego tak niskie plony zbieramy z jednostki przestrzeni, jest wiele. Można je podzielić na dwojakiego rodzaju, na niezależne od nas i na takie, które dadzą się pokonać.

Na pogodę, na warunki klimatyczne my wpływu nie mamy, a często powodują one nieurodzaj, ale można te klęski wyrównać przez podniesienie świadomości kultury rolniczej i to wszelkimi sposobami na jakie nas tylko, stać, zarównożu drobnego rolnika jak i u ziemianina, aby przy najmniejszych wydatkach celowo zastosowanych, podnieśli wydajność pól, któreby dorównywały przynajmniej plonom zbieranym przez naszych zachodnich sąsiadów. Jeśli uświadomienie jest czynnikiem koniecznym, to jednakowoż bez długoterminowego kredytu na inwestycje meljoracyjne gruntów, na zakupno ma-

szyn rolniczych, ziarna doborowego i nawozów, będzie ono zawsze niewystarczającym.

Droga, jak widzimy jest jasna, nie należy tylko rękę opuszczać a przeciwnie dołożyć wszelkich starań, by to zło tkwiące w nas głęboko, szybko i gruntownie naprawić. Musimy trafić z żywym słowem lub pisanem, zarówno pod strzechę jak i do dworu.

Uczni polacy zdając sobie sprawę z tak smutnego stanu panującego wśród rolników, niejednokrotnie docierali drogą wydawnictw popularnych do duszy rolnika. Na tę drogę wstąpił i autor, znany w literaturze naukowej rolniczej jako wybitny fachowiec. Książeczka, którą wydał pod tytułem „Nawozy i na wożenie” ma właśnie spełnić to zadanie wyżej obszerniej umotywowane.

Książeczka rozpadła się na 14 działów popularnie i zrozumiale ujętych. Autor wnika i w zasady odżywiania się roślin, rozpatruje glebę jako źródło pożywienia roślinnego, rozważa nawozy naturalne produkowane w gospodarstwie, omawia, nawozy pomocnicze azotowe, fosforowe i potasowe stojące do dyspozycji rolnika. W rozdziałach dalszych przypomina zasady podług których kierować się należy przy stosowaniu nawozów i pory ich użycia, zwraca uwagę jak postępować przy zakupie nawozów sztucznych, wreszcie w końcowym rozdziale podaje wskazówki jak nawozić poszczególne ziemiopłody. Kończy swoją książeczkę spisem innych dzieł i broszur traktujących o nawozach i nawożeniu.

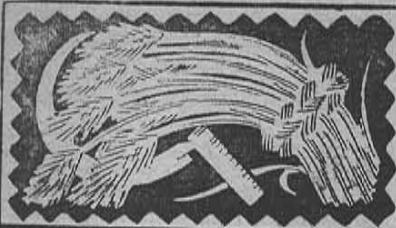
Książeczka niewielkich rozmiarów, co jest tylko wielką zasługą autora, nieprzeładowana wywodami ścisłymi i liczbami, a jednak ważne problemy naukowe w sposób jasny i prosty podająca, winna się znaleźć w ręku każdego właściciela umiającego czytać, niemniej i większy posiadacz, bez fachowego wykształcenia rolniczego, znajdzie w niej wiele wskazówek fachowych i praktycznych, które go zapoznają, jak i czem nawozić.

Z niedawnego przelotu lotników polskich do stolicy Rumunii.



Zwycięzca por. Żwirko po przybyciu do Belgradu. Stoją od lewej: ppłuk Horiera, człon. Aero-klubu dr. Dojcziłowicz, major Czwenczanin, wice-prezes Aero-klubu p. Tad. Londermayer, por. Żwirko, komendant lotnictwa S.H.S. gen. Stanojłowicz. komendant lotniska w Belgradzie mjr. Tomicz.

Samolot polski nad grobem Nieznanego Żołnierza rumuńskiego, w chwili składania wieńca przez delegację.



ROLNIK WZOROWY.



Plony i ceny.

Jesień! — pełne stodoły, piwnice, spiżarnie — budynków z poza stożków i kopców nie widać! A że jest wszystkiego pod dostatkiem, więc i bydło i koniom można sypnąć lepiej; nawet kurom nie broni się buszować po całej zagrodzie. Niech się zwierząki nacieszą wraz z gospodarzem, który syt pracy i znoju odpocznie sobie teraz, co się zowie Ho! ho! — gospodarz dumny ze swej pracy — pracował, to i gdzie spojrzy, wzrok pada na wyniki jego wysiłku. To też jakiś spokój i pewność siebie rozlały się na twarzy — jakies miłe przeświadczenie, że znów na cały rok był zapewniony sobie i swoim!

Ale... czasem też chmurka zawiśnie na czole. Bo — дума gospodarz — jeść jest co, do nowego wystarczy; jeno na odzienie trzeba, na obuwie też, dwuskibowiec zdałoby się kupić i im dłużej myśli o tych troskach codziennego życia, tem więcej korcy przeznaczają na sprzedaż.

Tylko czy ich starczy? — czy ceną sprzedanego zboża pokryje się wszystkie wydatki? — Jakież też to ceny będą teraz, później i na przednówku? Bo buty kupi się teraz przed zimą, skrypt za azotniak płatny przed wilgą, dwuskibowiec przyda się z wiosną — trzeba więc wiedzieć kiedy, ile korcy sprzedać. A może lepiej wszystko zboże machnąć od razu — natomiast kupić wszystko z czegoś zanim terminy płatności nadejdą? — Hm! — jakoś sobie ludziska radzą a tu tak ciężko na tej osadzie coś wykombinować!

O! tum cię — bracie — czeka! Bo odpowiedź na te troski i pytania znaleźć można tylko w zapiskach i rachunkach, w preliminarzach i budżecie. Bez zapisków i rachunków niema preliminarzy, a bez nich niema budżetu.

Pozatem nie sprzedaż samych korcy decyduje o dochodzie. — jeno stosunek cen poszczególnych ziemiopłodów do siebie z jednej strony, a z drugiej stosunek ich ceny do cen robocizny, do cen narzędzi, nawozów, do ceny mleka, mięsa, jaj i t.d.

A dzisiaj, kiedy intensywność — idąc od Poznania, Torunia, Warszawy i Krakowa — rozlewa się coraz szerzej po Polsce i coraz dalej sięgać zaczyna, właśnie dzięki osadnictwu, w najdalsze zakątki Kresów — dzisiaj tembardziej nieda się gospodarować bez przewidywania, czyli bez preliminarzy. Intensywność — to ciągle obrót i ruch, pieniądź się toczy z ręki do ręki. Ten więc dzisiaj najlepiej wyjdzie, kto potrafi przewidzieć obroty gospodarcze na pewien okres czasu. Z góry więc musi rolnik zdać sobie sprawę, ile będzie potrzebował wszelkich środków i składników gospodarstwa jak pasza, nawozy, gotówka i t.d., by nie dokupywać właśnie w tym czasie, kiedy nagle rośnie cena — bo wszyscy kupują, nie zabiegać o pożyczkę wtedy, gdy wszyscy chcą pożyczyc. Trzeba więc zawczasu zaopatrzyć się we wszystko, zanim drugim braknie.

Żeby zaś wiedzieć co sprzedać, co kupić — muszą być preliminarze. Dawniej za czasów ekstensywnych robiło się je w głowie, bo przeważnie zbożem się operowało. Sprzedales, pieniądze do garści i święty spokój na rok cały. Ale dzisiaj w tym wirze najrozmaitszych transakcji, bez ołówka się nie obejdzie. Dziś handluje się z rolą, z krową ze świnią, handluje się z fabryką maszyn i nawozów z bankami, z zarządem kolei itd. Ktoby więc mógł spamiętać te przewidywane transakcje i potem ich wpływ na gospodarstwo.

Więc najpierw sporządzić preliminarz, a potem skrupulatnie zapisywać czy to co się dzieje z cenami na szerokim świecie, czy to się zgadza z przewidywaniem. Gdy tak rok rocznie kontrolować rzeczywistość i własne przewidywania — to tak się człek wprawi, że na wylot pozna swe środowisko. Jeśli nie państwowe, czy wojewódzkie, to w każdym razie najbliższej okolicy. Wtedy na pamięć będzie wiedział co, kiedy najlepiej sprzedać lub kupić!

Zwykle dla zorientowania się w całości gospodarstwa sporządza się 4 rodzaje preliminarzy. 1. plan upraw — 2. przychody i rozchody paszy i ściółki z własnego gospodarstwa i dokupionej, 3. przychody i rozchody targowych czyli sprzedażnych produktów roślinnych i zwierzęcych, 4. preliminarz kasowy, czyli budżet.

1. *Plan upraw* napewno już każdy sobie prze-myślał, bo układa się go dla upraw jesiennych i wiosennych i musi on być gotowy najdalej do 15 września ze względu na siew ozimin. Wchodzi tu w grę ilość potrzebnych nasion, nawozów, obornika, ilość potrzebnych dni sprzężajnych i ręcznych, sposoby siewów, wsiewki, poplony, półka doświadczalna na polu, łące i pastwisku. W ten sposób nie tylko przewiduje się każdą czynność gospodarczą, ale też unika się błędów. Dobrze to zawczasu pomyśleć o tem, bo i sam gospodarz i jego pomocnicy — gdy znają plan — sprawniej potem pracują.

Zdawałoby się, że przy stałym płodozmianie niema co przewidywać; jest szablon i basta! — A jednak, gdy równocześnie porówna się płodozmian z tabelą cen ziemiopłodów (podaną niżej) i gdy się na podstawie zapisków potrafi wyczuć tendencje rynkowe i zarysowujące się koniunktury handlowe — wtedy poprawki płodozmianu są konieczne. Boć gospodarstwo, to żywy twór! — musi się ciągle przystosowywać do życia! — Pozatem w styczniu i w lutym na targu nasiennym może się dużo zmienić i wtedy plan upraw podług nowych cen trzeba poprawić.

2. *Preliminarz paszy i ściółki* robi się zwykle w październiku. Tu już sprawa o wiele trudniejsza, bo trzeba się swobodnie obracać w znajomości zasad żywienia zwierząt. Przypominam tutaj, że system żywienia jest ściśle zawisły od kierunku użytkowości danych zwierząt, od systemu organizacji danej gałęzi gospodarstwa.

Ogromnem ułatwieniem w układaniu tego preliminarza jest posilkowanie się jednostkami karmowymi, bo od jakości paszy zależy jej potrzebna ilość. Umiejętne zastępowanie jednych pasz drugimi podnosi ogromnie dochodowość chowu zwierząt.

Najtrudniej jednak wymiarkować ilość takich pasz, jak siano, słoma, plewy i t. p. A że rzadko kto posiada dużą wagę do ważenia wozów, zaś liczenie wagi wozów na oko jest złudne, trzeba więc brać do pomocy tablicę. I tak:

1 m ³	waży
dobrego siana łąkowego . . .	65—70 kg.
średniego siana łąkowego . .	50—65 "
potrawu	70—85 "
siana koniczyny, lucerny itp.	75—90 "
słomy jarej	40—45 "
" ozimej	38—40 "
sieczki ze słomy	99—100 "
plewy zbóż	200—250 "
ziemniaków	615—715 "
buraków cukrow. i marchwi	665—775 "
" pastewnych	550—625 "
nawozu świeżego słomiat.	720 "
" napół przetrawion.	780 "
" zupełnie przetraw.	840 "
torfu wysusz. na powietrzu.	325—410 "
" mokrego	550—650 "

Siano, złożone w budynkach suchych waży 30 proc. mniej niż stojące w stogach.

Chcąc zaś wyliczyć sobie ile będzie słomy i plew, trzeba zadać sobie trudu i zważyć 4—5 kóp zboża niemłóconego i liczyć podług tablicy, wykazującej stały mniej więcej stosunek między ziarnem i słomą.

Według dawniejszych doświadczeń stosunek ten jest taki:

100 kg. snopów daje przy omłocie	ziarna czo- łowego	pośladu w % ziarna	słomy	zgonin i plew w % słomy
	kg.	kg.	kg.	kg.
pszenicy	30—40	5—10	60—70	11—16
żyta	26—36	5—6	64—67	5—6
jęczmienia	36—44	5—8	46—66	16—18
owsa	30—41	5	58—70	9

Trzeba jednak pamiętać, że dzisiejsze szlachetne odmiany zbóż dają stosunkowo mniej słomy, a więcej ziarna, zresztą w każdym gospodarstwie procentowa ilość słomy zależy od jego kultury, nawożenia, wilgotności gruntu, opadów i t. p. Tablica powyższa może służyć tylko orientacyjnie.

Zawsze trzeba uwzględnić stratę na wadze w czasie przechowywania. I tak ubywa:

siana, słomy i okopowych	10%
kiszonych liści buraczanych	30 "
ziarna zbóż	1 "
" strączkowych	2—5%
" rzepaku	12—15 "
wysłodzin	40 "

gdy chodzi o obliczenie ilości otrąb, to:

	ze 100 kg. ziarna	otrzymuje się	strata
		mąki	otrąb
pszenicy	80	18.5	1.5
żyta	75	23.5	1.5
jęczmienia	83	12.0	1.0

3. Preliminarz produktów sprzedażnych jest właściwie wynikiem poprzednich, bo skoro mamy plan upraw i plan żywienia, a w rejestrach zapisane zbiory, udoje i t. p. i wiemy, ile potrzeba różnych produktów dla domu, to resztę można sprzedać.

4. Budżet-preliminarz kasowy zawiera w przychodach: stan kasy w dniu 1 października, należności za czas ubiegły i dochody z roli, z hodowli, z różnych, jakich spodziewamy się do 1 lipca. W rozchodach: kupno nasion, nawozów, paszy, maszyn i narzędzi, potem najem, koszt budowy i ogrodzeń, melioracji, dalej podatki, asekuracje, procenty, wreszcie utrzymanie domu, wydatki osobiste i t. p.

Dobrze! — budżet jest, możemy więc teraz na pewne dysponować sobie plonami. Ale teraz kontrola żywotności budżetu i ceny.

Czytasz — bracie — np. artykuł o żywieniu lubinem, a tego w swoich normach nie przewidziałeś i lubin postanowiłeś sprzedać. Zaraz ołówkę do ręki, skalkulować korzyści i jeśli się nie okażą, preliminarze poprawić. Albo kukurudza rumuńska potaniała — albo siano mocno zdrożało, albo wogóle jakiś ziemniok stał się wyjątkowo drogi. Nie trzeba czekać! — zaraz skalkulować czy nieda się taniej żywić, a może nawet zmienić płodozmian, wprowadzając do uprawy nową roślinę. Na tej ruchliwości postęp polega.

Ale jeden warunek! — Musi się mieć sporządzone tablice stosunku cen ziemnioków między sobą, dalej stosunku cen ziemnioków do kosztów robocizny i nakładów na uprawę czyli do cen wytworów przemysłowych. Ma się przytem i tę korzyść, że nieraz siedząc daleko od rynków zbytu i nie znając ceny, można ją sobie łatwo skalkulować, gdy kupiec się trafi. Często też praktykuje się zamianę jednych produktów za drugie i tu także taka tablica jest ogromnie pomocną. Na wzór podaję tablicę stosunku cen różnych ziemnioków do cen żyta w mojej okolicy. (Patrz str. nast.).

Jak sobie taką tablicę sporządzić i jak z niej korzystać?

N.p. cena żyta = 37 zł., cena pszenicy = 47 zł. Chcąc wyrazić cenę pszenicy w % ceny żyta stosujemy formułę: $\frac{47 \times 100}{37} = 127\%$.

Naodwrot jeżeli nie znamy ceny targowej maku, ale wiemy, że zwykle wynosi ona 360—380% ceny żyta — to liczymy w ten sposób: $\frac{37 \times 380}{100} = 140,60$ zł. i to będzie cena maku.

Gdy zaś chcemy wiedzieć ile trzeba dać żyta, ażeby zyskać tyle samo, ile jest wart plon 10 q maku, to liczymy tak: przeciętna cena maku w % ceny żyta wynosi 370%, mnożymy ją przez plon maku t. j. przez 10 i iloczyn dzielimy przez 100. Czyli $\frac{370 \times 10}{100} = 37$ q. żyta trzeba dać za 10 q. maku.

Stosunek cen i zbiorów ziemiopłodów*).

L. p.	Nazwa ziemiopłodu	Cena ziemiopłodu za 100 kg. w % /% ceny żyta	Zbiory zwykle ziemiopł. z 1 ha	Wartość zbioru danego ziemiopłodu równa się wartości q żyta
1	żyto	100%	16 q	16 q
2	pszenica	124 „	20 „	25 „
3	jęczmień pastew.	80—90%	18 „	15 „
4	owies	85—95 „	22 „	20 „
5	jęczmień ozimy	92 „	20 „	18 „
6	kukurydza	80—100%	24 „	22 „
7	tatarska—hreczka	90—110 „	12 „	12 „
8	rzepak	140—150 „	18 „	26 „
9	siemie lniane	190—200 „	15 „	29 „
10	„ konopne	130—150 „	9 „	12 „
11	słoma żytnia	20—21 „	25 „	5 „
12	siano	30—40 „	40 „	14 „
13	groch polny	100—110 „	16 „	17 „
14	„ Wiktorja	200—210 „	18 „	36 „
15	proso	80—90 „	14 „	12 „
16	ziemniaki późne	20—27 „	170 „	39 „
17	„ wczesne	40—42 „	150 „	60 „
18	mak niebieski	360—380 „	10 „	37 „
19	„ biały	380—400 „	10 „	39 „
20	kapusta biała wcz.	25—27 „	200 „	52 „
21	„ włoska	14—16 „	180 „	27 „
22	kap. biała b. wcz.	80—90 „	100 „	85 „
23	fasola strączk. ziel.	90—100 „	60 „	55 „
24	„ „ żółta	60—65 „	60 „	36 „
25	„ ziarno	180—200 „	20 „	38 „
26	buraki ćwikł. wcz.	25—27 „	150 „	39 „
27	cebula główki	100—110 „	180 „	189 „
28	„ dymka	1300—1350 „	40 „	520 „
29	„ nasiona	15,500 „	4 „	540 „
30	chrzan w laskach	350—380 „	180 „	648 „
31	szczaw na zupy	50 „	50 „	25 „
32	szpinak	200 „	80 „	160 „
33	marzechw ogrod.	35—40 „	150 „	52—60 q
34	pietruszka wcz.	160—190 „	150 „	240—280 „
35	rabarbar ogonki	100—160 „	200 „	200—320 „
36	selery	80—85 „	150 „	120—130 „
37	chmiel wyborowy	4500 „	8—10 q	360—450 „
38	„ prima A	4160 „	8—10 „	330—416 „
39	„ „ B	4000 „	8—10 „	320—400 „
40	„ wołyński	3300 „	8—10 „	264—330 „
41	pomidory	500—1000 „	50—100 „	375—1000 „
42	porzeczki	140—220 „	40—60 „	72—108 „
		Cena za 60 szt. w % /% ceny żyta	zbiór w kopach	
43	kalafior inspek.	200—280 „	360 kop	860 q
44	„ grun. gat I	65—80 „	450 „	337 „
45	„ „ II	20—35 „	470 „	141 „
46	ogórki inspektowe	14—16 „	500—4000 k.	75—600 „
47	„ grun. wcz.	2—3 „	„ „	10—120 „
48	„ „ jesienia	1—1,6 „	„ „	7—60 „
49	sałata w główkach	9—12 „	3000—3500 „	270 q
50	kombinacja: szpin. sałata pomidory	—	—	800 „

Podobnie można sobie powylizować stosunek cen zbóż do cen żelaza, nawozów i t.p. Tak samo stosunek cen zbóż do cen produktów zwierzęcych może nam zwrócić uwagę, że trzeba iść w kierunku albo wybitnie produkcji roślinnej, albo wybitnie w kierunku produkcji zwierzęcej. Podobnie wysokość całej produkcji gospodarstwa tegorocznej można porównać z produkcją zeszłych lat, gdy potrafimy ją zmierzyć jedną miarą. Ja sobie za miarę cenę żyta przyjąłem.

Nakoniec mała próba: przejrzyj gospodarzu uważnie ostatnią rubrykę tablicy. Warto się nad nią osobno zastanowić; — ręczę, że bardzo wiele materiału da ona do myślenia. A może chęć nawet

przyjdzie spróbować jakiej rentowniejszej uprawy — choćby na 1/4 hektara? — kto wie!

Tak to porównywanie plonów i cen staje się ciągłą kontrolą czy dobrze gospodarzymy, a temsamem zmierza do ciągłego rozwoju gospodarstwa.

Niechże gospodarzowi zejdzie chmurka z czoła, skoro — przeczytawszy uważnie artykuł — uwierzył, że są środki ułatwiające życie.

Inż. Tad. Janikowski.

Liście buraczane

Jedną z najpożyteczniejszych roślin uprawnych są buraki cukrowe. Dają duży dochód, zmuszają rolnika do starannej uprawy roli, co ma wpływ na plony następnych roślin i najmniej zubożają ziemię. Wszystkie części mineralne (popiołowe) z ziemi pozostają u rolnika w liściach, oraz w zwracanych z cukrowni wysłodzinach i melasie, a ubywa tylko przez węglowodan cukier, produkt promieni słonecznych.

Przez uprawę buraków, ma korzyść rolnictwo i przemysł rolny, a gleba mniej jest zubożona, niż przez uprawę innych roślin. Dobry plon buraków daje w zielonych liściach prawie dwa razy tyle zielonej masy, co dobra łąka, trawy. Z 1 ha buraków cukrowych miewamy po 76 q wartości skrobiowej i 3,5 q białka, podczas gdy 1 ha lucerny daje 13,5 q wartości skrobiowej i 3,7 q białka, a 1 ha owsa 1,5 q białka, 1 ha ziemniaków 0,4 q białka. Buraki cukrowe są rośliną uprawną, produkującą najwięcej wartości skrobiowej z jednostki przestrzeni. Wysłodziny i melasa zawierają głównie węglowodany, liście natomiast zawierają w sobie białko, cenny składnik pokarmowy, który musimy drogo opłacać w paszach treściwych. Niestety białka w liściach buraczanych mamy procentowo niezbyt dużo, ale ze względu na dużą ilość liści uciła się jego z przestrzeni wydajna ilość i nie potrzebujemy go dokupywać do naszego gospodarstwa. Zato bezazotowych składników mamy w liściach buraczanych dużo.

Świeże liście buraczane zawierają w sobie dużo wody, więc nie można ich skarmiać zawięskiem ilości. Są one bardzo łatwo strawne, więc mamy doskonałą zieloną paszę późną jesienią, jak wzrost roślin skutkiem zimna ustaje, a łąki i pastwiska przestają karmić nasz inwentarz. Nie wszystkie gospodarstwa mają odpowiednią ilość łąk lub pastwisk, a także uprawianych zielonych pasz, więc liście buraczane nie tylko są wielką pomocą przy jesienią żywieniu inwentarza, ale po zakiszeniu dają doskonałą soczystą paszę, zimową porą. Liście buraczane pobudzają wydajność mleka, które nie tylko miewa doskonały smak, ale podczas żywienia liśćmi mniej go potrzeba na 1 kg masła, niż przy innych paszach.

Liści buraczanych nie można spasać w dowolnej ilości, bo zawierają one w sobie dużo soli mineralnych, głównie w postaci kwasów organicznych, a szczególnie dużo w nich znajduje się kwasu szczawikowego. Kwasu szczawikowego bywa w liściach i główkach buraczanych do 3,5%, z którego połowa bywa rozpuszczalną w wodzie. W połączeniu z wapnem tworzy kwas szczawikowy nierozpuszczalne związki. Nadmiar kwasu szczawikowego odciąga z organizmu wapno i źle wpływa na kości,

*) Przedruk za zezwoleniem autora.

jeżeli w pozostałej paszy nie ma tyle wapna, żeby jego jeszcze pozostało do odnowienia zużytej kostnej substancji. Z tego względu na 100 kg buraczanych liści pożądanym jest dawać 100 gr szlamowanej kredy, a samych liści nie dawać zbyt dużo. Podczas wędnięcia liści buraczanych ginie część kwasu szczawikowego i są mniej szkodliwe. Widzimy więc, że spasając zwiednięte liście i dodając równocześnie szlamowaną kredę, zmniejszamy ich szkodliwość.

Za wielkie dawki liści buraczanych, szczególnie świeżych, wywołują rozwolnienie. Dużo praktyków upatruje przyczynę rozwolnienia tylko w zawartości kwasu szczawikowego w liściach buraczanych. Obecnie zrobiono spostrzeżenia, że główną przyczyną rozwolnienia bywa piasek, brud, znajdujący się na liściach i nadmiernie podrażniający organy trawienia. Próbowano liście przed skarmianiem myć, że świeżych łatwo było brud usunąć, a ze zwiedniętych bardzo trudno. Przekonano się, że czem czystsze liście, tem było mniejsze rozwolnienie. Ostatecznie przeciwko rozwolnieniu niezawodnym środkiem jest zmniejszenie dawek liści buraczanych.

Liście buraczane najstosowniej skarmiać bydlęm i owcami. Świnom również można dawać niewielkie dawki liści buraczanych ale ostrożnie, bo kwas szczawikowy pochłania wapno z organizmu świni, wywołuje słabość i łamliwość kości, co jest wielką wadą, bo u świni musimy się starać o mocną kość. Kiszki u świni są krótsze, niż u przeżuwaczy, więc fermentacja paszy jest mniejsza i mniej kwasu szczawikowego jest w niej zneutralizowane. Świnom można dawać na 100 kg żywej wagi 3—4 kg liści buraczanych, ale koniecznie z taką samą ilością gotowanych ziemniaków lub buraków. Najlepiej spasać liście buraczane dorosłym bydlęm, szczególnie mlecznymi krowami. A także wołami roboczymi i opasami. Można dawać na jedną sztukę dorosłego inwentarza 20—25 kg zielonych liści. Cielnom krowom ze względu na rozwolnienie powinno się dawać mniejsze dawki liści, mniej więcej połowę. Młodzież (jałownik) i wszelkie rosnące bydło ze względu na rozwój kości lepiej liśćmi nie żywić. Skarmiając liście buraczane nie powinno się zapominać o ich rozwalniających właściwościach, więc wtedy słomy i siana im nie żałować. Owce można wypędzić na pole buraczane, z których zwożono liście buraczane, to zjedzą ich resztki. Powinniśmy tylko unikać skarmiania zielonych, ale zmarniętych liści buraczanych, szczególnie przez zwierzęta bo bardzo łatwo wywołują poronienie, szczególnie u świń i owiec.

W majątkach i wszelkich gospodarstwach uprawiających dużo buraków, tyle bywa liści na jesieni, że wprost niemożliwe jest wszystkie świeże skarmić, szczególnie przed mrozami. Czas użytkowania świeżych liści możemy obliczać w naszym klimacie 6 do 8 tygodni (od połowy września do połowy listopada). Najczęściej tylko $\frac{1}{2}$ część świeżych liści bywa we własnym gospodarstwie skarmionych, pozostałe, o ile nie są rozebrane przez kosiących robotników (miejscami w Kongresówce i Małopolsce kopią buraki małorolni gospodarze za same tylko liście) to muszą być zakonserwowane. Zagranica ma 2 sposoby konserwacji takich liści, a mianowicie suszenie i ich zakiszenie. Suszyć liście buraczane można tylko sztucznie, bo częste jesienne deszcze uniemożliwiają ich ususzenie na dworze, nawet na kozłach, ostwach i t. p. przy-

rządach. Sztuczne suszenie bywa bardzo drogie ze względu na drożyznę materiałów opałowych. W suszonych liściach pozostają wszystkie składniki pokarmowe, podczas ich kiszenia dużo wypływa ich z sokiem. Dobrze ususzone liście buraczane mogą zastąpić dobre siano, zawierają wprawdzie mniej białka, ale zato więcej wartości skrobiowych. Można je skarmiać wszystkimi domowymi zwierzętami, dyetetycznie są lepsze od kiszonych. Suszone liście opłacają dalekie transporty, więc mogą być sprzedawane. Kiszzone liście są tylko pod jednym względem lepsze od suszonych: pobudzają wydajność mleka u krów.

Gdzie trzeba specjalnie palić do suszenia liści, a nie mamy naprz. zużytej z aparatów fabrycznych pary lub innego taniego źródła ciepła, tam liście buraczane kiszają. Większość gospodarstw, nawet zagranicznych, może tylko liście kisić i przyzwyczaili się do tego systemu przechowywania liści. Niestety nawet przy starannym kiszeniu liści ponoszą gospodarze duże straty, a tembardziej przy niestarym. Strata materji organicznej wynosi przy dobrem zakiszeniu 33%, przy nie starannym znacznie więcej. Przy kiszeniu ątrawne białko z łatwo strawnego zamienia się na trudno strawne, tak że straty tego strawnego białka wynoszą do 70% i do 50% węglowodanów.

Czem kiszenie gorsze, tem straty są większe. A żeby ich uniknąć trzeba przedewszystkiem jaknajściszej układać liście, żeby między nimi nie było próżni, napełnionych powietrzem. O tem gospodarze wiedzą i mocno udeptują złożone liście. Liście zamieniane w silo na słodką konserwę dają mniejsze straty. Wieże silosowe są kosztowne, więc je budują tylko w większych gospodarstwach. W naszym klimacie muszą być mury silosów zabezpieczone od mrozów, bo zmarznęte pasze będą się psuć. W silo można kisić nie tylko liście buraczane, ale również wszelkie inne zielone pasze. Jeżeli się uda poprowadzić fermentację kwasu mlekowego, to będą mniejsze straty niż przy dowolnej fermentacji. Bakterje kwasu mlekowego można nabyć w instytutach fermentacyjnych i nimi zaszczyć konserwę. O próbach szczepienia domowym sposobem bakterjami z produktów mlecznych do tej pory nie słyszałem. Fermentacja jest konieczna przy konserwacji liści buraczanych (z wyjątkiem suszenia) więc rolnik powinien tak ją poprowadzić, żeby miał jaknajmniejsze straty.

Inż. agr. J. Lentz.

Jak ratować konia w razie kolki.

Najgorszą chorobą koni, dla właścicieli inwentarza, jest tak zwana kolka, która zwykle bywa raptowną, często bardzo niebezpieczną i zdarza się o każdej porze dnia i nocy.

Zależnie od przyczyny, wywołującej kolkę, cierpienie to może być kilku rodzajów, a mianowicie:

Kolka z przejedzenia — czyli powstająca skutkiem przeładowania żołądka, a zwłaszcza pokarmem ciężkostrawnym jak żyto i jęczmień.

Kolka z zatwardzenia — spowodowana nagromadzeniem się w kioskach zbitej, stwardniałej i suchej masy pokarmowej, a nieraz i z dodatkiem piasku.

Kolka wietrzna — skutek nakarmienia paszą fermentującą i wydającą wiele gazów, jak koniczyna zielona, zgniłe siano, jęczmień, żyto itp.

Kolka z zatrucia — przez dostanie się do żołądka jakiej trucizny i różnych rzeczy drażniących, lub zepsutej paszy.

Kolka moczowa — skutek zatrzymania uryny, wywołanego przeziębieniem, przemęczeniem lub zepsutą paszą.

Kolka robaczna — powstająca wtedy, gdy w kanale pokarmowym nagromadzona jest znaczna ilość robaków i glizd, zwiniętych w kłębki i zatykających światło przewodu pokarmowego.

Kolka nerwowa — powstaje z przeziębienia żołądka, wskutek wpływu pogody lub też przez oziębienie kanału pokarmowego napojeniem zbyt zimną wodą.

Przystępując do okazywania pomocy choremu koniowi, który się rzuca, drży, poci się, nie oddaje moczu i kału, ciężko oddycha itp., należy postępować w sposób następujący:

Przedewszystkiem nie można pozwolić, ażeby koń się rzucał i przewracał, co powoduje często śmiertelny skręt kiszek; należy więc go prowadzić wolno i rozetrzeć mocno cały brzuch, w ciągu 15 minut mieszaniną 3 części terpentyny i 1 części oleju lnianego, czy też rzepakowego; po roztarciu owinać dobrze brzuch od od spodu podwójnie ciepłą derką.

Jeżeli jest ustalone, że koń zachorował z przedjedzenia i ma twardy i przeładowany brzuch, należy mu wlać do pyska litr oleju lnianego (lub rzepakowego) z dodatkiem 40 gramów aloesu, który przedtem rozpuścić w szklance gorącej wody; razem mocno zmieszać i stopniowo, z przerwami wlewać do pyska. Zamiast aloesu można też do oleju dodać 10 kropli oleju krotonowego, który wydają apteki za receptą lekarza. Bardzo ważnem jest dokładne i głębokie opróżnienie kiszek odchodowej z nagromadzonego kału za pomocą wysmarowania olejem ręki; po dokonaniu tego należy zrobić lewatywę z kilku litrów letniej wody mydlanej, albo też z 3—4 litrów wody z dodatkiem pół szklanki gliceryny.

W tych wypadkach, kiedy przy kolce występuje wzdęcie, to zadając olej, należy do niego dodać 2 łyżki eteru i 4 łyżki spirytusu czystego, albo też zamiast jednego i drugiego 3 łyżki kropli walerjanowych. Oprócz tego przy wzdęciu można dać do wypicia z kubelka 2 litry wody, w której rozpuścić 3—4 łyżki sody oczyszczonej.

W razie, gdy bólesci są bardzo silne i koń nie może się uspokoić, wtedy po opróżnieniu kiszek odchodowej ręką wprowadzić do niej rozczyzn 50 gramów wodnika chloralu w 2 litrach letniej wody; za zapuszczeniem tego do kiszek z irygatora, przycisnąć ręcznikiem odbył na 10 minut, ażeby płyn nie mógł zaraz wyciec zpowrotem.

Jeżeli stwierdzonem będzie, że koń przez dłuższy czas nie oddawał moczu (rozstawia zadnie nogi i wypuszcza korzeń) — wtedy należy postarać się o opróżnienie pęcherza; w tym celu wprowadzić do kanału moczowego kateter, uprzednio wymyty i wydezynfekowany w wodzie karbolowej lub lizolowej i następnie wysmarowany wazeliną.

Jeżeli niema pod ręką katetera, lub jeżeli niema komu go wprowadzić, wtedy opróżnienie pęcherza można wykonać przez wprowadzenie ręki do kiszek odchodowej jaknajgłębiej i naciskać palcami na wyczuwający się pod nimi przepelniony pęcherz, a mocz zacznie wychodzić nazewnątrz. Można też w takich wypadkach zadać koniowi do wewnątrz 2

łyżki saletry w butelce wody i powtórzyć ten zabieg po dwóch godzinach.

Używane przez niektórych hodowców podskórne zastrzykiwanie t. zw. arekoliny, stanowczo bez porady lekarskiej powinno być zaniechane, jak i wogóle wszelkie inne zastrzyki. Zadawanie soli glauberskiej niema tu racji, ponieważ zadana sól zaczyna działać dopiero po 15—20 godzinach.

Jeżeli choroba się przedłuża i kolka trwa dłużej jak sześć godzin, wtedy należy zmierzyć koniowi temperaturę i gdy okaże się gorączka, to jest 39°C i wyżej, puścić koniowi 3 — 4 litry krwi z żyły na szyi, ażeby nie dopuścić do zapalenia kiszek.

W wypadkach ciężkich, jeżeli różne środki okazują się bezskutecznymi i zachodzi podejrzenie o nastąpienie skrętu kiszek, można spróbować sposobu przewracania konia; sposób ten niejednokrotnie był używany z dobrym skutkiem, a wykonanie jego jest następujące:

Należy upatrzeć taką odpowiednią chwilę kiedy koń się położy, czego mu nie bronić i natychmiast związać mu wszystkie nogi, następnie trzymając za powrozy trzeba zacząć przewracać go wolno w ciągu 5 — 6 minut z jednego boku na drugi przez krzyż, poczem na 2 minuty pozostawić go w spokoju w pozycji leżącej na krzyżu i znowu tak samo przewracać przez kilka minut i t. d.

W wielu wypadkach sposób ten był bardzo skutecznym, a szczególnie wtedy, gdy kiszek były bardzo przeładowane, wkrótce ustawały bóle, dał się słyszeć ruch robaczkowy kiszek i następowało wypróżnienie.

Jednakże zaznaczam, że zabieg ten należy wykonywać już w ostateczności, przytem ostrożnie i powoli.

Lekarz wet. Z. Olszański.

Jak zabezpieczyć konie od chorób?

W celu zabezpieczenia koni od różnego rodzaju chorób i przypadłości należy przestrzegać następujących warunków, a mianowicie.

Codziennie sprawdzać, czy konie mają dobry apetyt, czy mają normalne wypróżnienia, nie zawierające niestrawionego pokarmu lub robaków, czy konie nie kaszlą i zbytnio nie pocą się.

Zwracać pilną uwagę, aby pokarm nie był zepsuty, zgniły, stęchły, zapleśniały lub zbyt zakurzony.

Nie poić nigdy koni rozgrzanych po pracy wcześniej jak we dwie godziny, dopóki nie ostygną; jeżeli zgrzane konie zaraz po napojeniu pójść muszą do roboty—to napoić je można.

Po każdym karmieniu nie można nigdy konia napoić wcześniej, jak we dwie godziny.

Czyścić konie codziennie i do czyszczenia używać tylko samej szczotki, zgrzeblem zaś oczyszczać szczotkę.

Codziennie oczyszczać kopyta, a głównie poddeszew i strzałkę, zważając, czy się nie psują.

Urządzić w stajni dobre przewietrzanie, a od czasu do czasu stajnię dobrze przewietrzać gdy koni w niej niema, otwierając drzwi i okna.

Nie kąpać koni zaraz po jedzeniu i zaraz po pracy.

Mie zapinać zbyt ciasno popręgów i rzemieni podszczękowych.

Nie zaprzęgać nigdy do roboty konia kulawego, choćby nawet kulawizna była niewielka.

Lekarz wet. Z. Olszański.

Organizacja sportu na Polesiu.

Nawoływaliśmy do organizacji sportu na Polesiu. Dotychczas uczyniła to tylko piłka nożna. Stworzony mianowicie został Poleski Podokręgowy Związek Piłki Nożnej, który jest integralną częścią Lubelskiego Okręgowego Związku P. N. Ma on na celu skupienie sportu piłki nożnej na terenie woj. Poleskiego, jego zorganizowanie, przeprowadzenie mistrzostw oraz reprezentację tegoż sportu przed Polskim Związkiem Piłki Nożnej, który jest członkiem Federation International de Football Association i przedstawicielem polskiej piłki nożnej zagranicą. Działanie pod egidą takiej instytucji otwiera przed towarzystwami sport. Polesia pole rzeczywiście poważne, a z drugiej strony bardzo wdzięczne. Bo trzeba nam się przyznać, że dotąd nie mieliśmy nic. Podczas gdy od szeregu lat wszystkie części, ba—nawet zakątki Polski zorganizowane są przy naczelnym P. Z. P. N-nie i rozdzielone na dziewięć wielkich Okręgowych Związków P. N., które dostarczają mistrzów Polski i reprezentacyjnych graczy do meczów z zagranicą—Polesie zadowalniało się czytaniem recenzji sportowych.

Do Poleskiego Zw. P. N. klubów należy dziewięć: 78 p. p. i Makkabi Baranowicz, Hakoach i „Polesie“ z Pińska, 83 p. p. z Kobrynia, 30 p. a. p. z Włodawy, wreszcie 82 p. p., 35 p. p., Ż. K. S. i „Technik“ z Brześcia. Zarząd podokręgu na rok bieżący pracuje w składzie następującym: prezes: pułk. Sztab. Gen. Switalski Stan., vice-prezesi: p. Tyszkiewicz Antoni i kpt. Bandoła, sekretarz por. Bidas, skarbnik p. Klin, członkami są: p. Wołoszyn i przewodniczący Podokręgowego Kolegium Sędziów, które narazie się organizuje.

„ŁOWIEC“

Organ Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego

Lwów, ul. Ossolińskich 11, III p.

Władysław Syrokomla

OWIDJUSZ NA POLESIU.

August Cezar, co niegdyś dla pańskiego tonu
Posprowadzał do Rzymu muzy z Helikonu,
Nie szczędząc hojnych darów i sutych przyrzeczeń,
Virgilich i Horacych zapraszał na pieczę, —
Dostrzegł, że z etykiety straszliwą obrazą
Balamuci mu córkę Owidyjusz Nazo.
Był to poeta, dworak przy wielkim Augustcie,
A pannie były jego pentametry w guście...
Julka to, panie, była hoża czarnobrewka,
Rzymianka, krew nie woda, spirytus nie dziewczka...
Djabel nie śpi w tych rzeczach, może być nieładnie..

Tak myślał Cezar August...

Więc się radzi przyjaciół, nie zwlekając chwili,
Agryppa i Mecenaz tak mu poradzili:
— „Trzeba zaraz ostudzić te zapaly wieszczce.
„Szkoda, że nikt Kayenny nie wymyślił jeszcze,
„Lecz jak można w tych czasach zaradzając biedzie,
„Niech nad morze Euksyńskie poeta pojedzie;
„A tam, jeśli się gadać nie nauczy prozą,
„Niech go na szuhalei do Pińska zawiozą“.

Jak się rzekło, tak stało: znękany i chory,
Już Nazon w pińskich lasach zbiera muchomory,
Łowi wjuny i raki Cezarów dworaczek
I z łuku sarmackiego pudłuje do kaczek.
A co pocztą, przyjaciół swemi listy nudzi;
„Jak mi tęskno do Rzymu, do tamecznych ludzi!
„Proście, niechaj mnie Cezar uwolni od kary,
„Bo tutaj mnie poleskie zagryzą komary.“
Przyjaciele, zwyczajnym torem przyjacieli,
Przyrzekli uroczyscie, potem zapomnieli.
Julka! — puchu marny! istota kobieca!
Do junkra pretorjańskiej straży się zaleca...

A poeta, wygnanec, z głodu i ze smutku
W dobrach Radziwiłłowskich umarł w Dawidgródku.
Dotąd jego imieniem góra się nazywa...
Otóż czułych poetów dola nieszczęśliwa!

Borejkowszczyzna, 1861.

POLESKIE TOW. NAUKOWE.

Nowa książka.

Zawiazane roku bieżącego w Brześciu n.B. „Poleskie Tow. Naukowe” wydało obecnie nową pracę p. W. Mondalskiego p.t. „W sprawie łatwiejszych regionalnych badań naukowych”.

Książeczka ta została wydana jako № 1 wydawnictw „Poleskiego Towarzystwa Naukowego”. Ma ona pobudzić szerokie koła inteligencji do łatwiejszych, średnio wykształconemu pracownikowi dostępnych, badań naukowych z zakresu geografii, meteorologii, botaniki, zoologii, geografii, ludoznawstwa, archeologii i historii.

Książka była zasadniczo opracowana dla Polesia, lecz sprawy w niej poruszane są ważne dla całej Polski.

Autor broszury, który jest jednocześnie sekretarzem „Poleskiego Tow. Naukow.” swoją poprzednią pracą („Polesie”) zapoznając z tą krainą szerszy ogół, teraz znów chce pchnąć z martwego punktu stan wiedzy krajoznawczej. Prace p. Mondalskiego powinny się spotkać z najszerszym poparciem sfer naukowych i gospodarczych, gdyż zmierzają do pokazania ogółowi Polesia i jego bogactw tak mało jeszcze znanych i badanych.

Z Pińska.

Związek Oficerów Rezerwy.

Ukazał się w druku komunikat Z.O.R. Rzecz zupełnie słuszna, warto jednak, aby postawił kolegom oficerom konkretne cele, poza ogólnikowym wzywaniem do pracy. Walne zebrania Związku odbywają się stale w pierwszych dniach miesiąca, w lokalu Kasyna ofic. 84 pp.

Zarząd Koła jest w posiadaniu pewnej ilości odznak oficerów rezerwy, należących do Związku. Członkowie mogą nabyć te odznaki u kol. ppor.-rez. St. Radołńskiego, regulując należność w wysokości 7 zł. Zgłaszać się do Starostwa w godzinach urzędowych.

Liga Morska i Rzeczna.

Ważną inicjatywę podjęło ostatnio Dowództwo Floty Pińskiej. Mianowicie, ref. oświatowy, por. mar. Małkiewicz rozpoczął

prace nad organizacją Ligi Morskiej i Rzecznej. Konkretnie cele tej organizacji i wartość jej dla państwa naszego powinny spowodować rozwój jej żywy w Pińsku.

Z działalności Towarzystwa Krajoznawczego w Pińsku.

Zarząd P. T. K. oddziału pińskiego odbył ostatnio kilka posiedzeń, obradując nad działalnością towarzystwa. Zaprojektowano ogłoszenie konkursów na prace z dziedziny etnografii i przyrody. Bliższe informacje o warunkach i nagrodach pieniężnych zostaną ogłoszone.

Zwróci zapewne na ten dział pracy uwagę nauczycielstwo szkół powszechnych.



10 zbawiennych rad dla „pracowników społecznych”.

1. Nie przychodzić na zebrania.
2. Jeśli przychodzicie, spóźniajcie się.
3. Gdy jesteście na zebraniu, krytykujcie pracę kierowników i innych członków zarządu.
4. Nie przyjmujcie na siebie żadnych urzędów, bo łatwiej jest krytykować, niż cokolwiek czynić.
5. Mimo to oburzajcie się, jeśli was nie wybrano do zarządu czy rady.
6. Jeśli zostaniecie obrani, nie bywajcie tam wcale.
7. Kiedy przewodniczący zapyta o wasze zdanie w poważnych kwestiach, odpowiadajcie, że nie macie nic do powiedzenia. Po zebraniu natomiast opowiadajcie wszystkim, jak należałoby te sprawy załatwić.
8. Nie czyńcie nic poza tem, co jest ściśle niezbędne, lecz gdy inni członkowie biorą się do pracy i chętnie z oddaniem rozwijają swą działalność narzekajcie.
9. Opóźniajcie się z uregulowaniem składek, albo jeszcze lepiej, nie płąćcie wcale.
10. Nie zadawajcie sobie trudu ze zdobywaniem nowych członków. Pozostawcie to waszym kolegom.



Wiadomości wyborcze.

Generalny komisarz wyborczy.

Dnia 13. grudnia b. r. został mianowany generalny komisarz wyborczy na całą Polskę. Jest nim p. Stanisław Car, wiceminister sprawiedliwości. Na zastępcę został powołany p. Feliks Dufkiewicz, prezes sądu apelacyjnego w Warszawie.

Blok Pracy Państwowo-Gospodarczej.

Dnia 13. grudnia odbyło się w Brześciu nB. zebranie zwołane przez przedstawiciela Komisji Porozumiewawczej Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Partji Pracy, p. B. Frydrychowicza. W zebraniu uczestniczył delegat Komisji z Warszawy, p. Dr. Rogowski. Po dłuższej dyskusji, w której zabierali głos pp. Dr. Łaniewski, Dr. Rogowski, B. Frydrychowicz, dyr. gimn. Hofman, Horoszkiewicz, Ratyński i w. in. uchwalono utworzyć Blok Pracy Państwowo-Gospodarczej i wybrano Komitet, w skład którego weszli: pp. dyr. Hofman, W. Szlachetko, Ratyński, Szulc, Frydrychowicz.

Podobne zebranie odbędzie się w dn. najbliższych i w Pińsku.

Nauczycielstwo a wybory

Dn. 11 bm. na zjeździe delegatów reprezentujących wszystkie powiaty województwa poleskiego omówiona została sprawa akcji wyborczej nauczycielstwa szkół powszechnych.

Celem ujednostajnienia pracy na terenie dwóch okręgów wyborczych brzeskiego i pińskiego, zorganizowano Wojewódzki Komitet Wyborczy Nauczycielstwa Szkół Powszechnych z siedzibą w Brześciu.

Komitet wyłonił z siebie Wydział Wykonawczy w następującym składzie: 1) p. Szym. Kamiński—przew., 2) p. Wład. Kabaciński—zast., 3) p. Stefan Popiołkiewicz—zast., 4) p. Karol Kurpiewski—sekr., 5) p. Piotr Jewtuchowicz—skarbnik.

Utworzono również Okręgowy Komitet Wyborczy z siedzibą w Pińsku, na czele którego stoi p. Józef Niedźwiecki.

Krwawy wiec ukraiński we Lwowie.

Rozpoczęła się już agitacja wyborcza, ale nie wszędzie jest tak spokojnie jak na Polesiu. We Lwowie, np. pobiły się onegdaj krwawo dwie partje ukraińskie, walczące stale ze sobą. Są to partje „Sojuz“ i „Undo“.

„Sojuz ukraiński“ zwołał do sali Tow. muzycznego wiec w sprawie wyborów do Sejmu.

Na wiec przybyło około 600 osób. Wśród obecnych przeważali członkowie „Unda“ (ukraińcy nacjonaliści) w tem wiele młodzieży akademickiej.

Już przy wyborze prezydium przyszło do starcia między zwolennikami Sojuzu a undowcami. Nacjonaliści preforsowali wybór swego kandydata niejakiego Berezowskiego na przewodniczącego wiecu.

Sytuacja zaostrzyła się, gdy przystąpiono do wygłaszania referatów. Jednemu z przywódców „Sojuzu“ niejakemu Małec kiemu nie pozwolono skończyć przemówienia.

Wśród wrzawy zabrał głos nacjonalista, b. minister „rządu ukraińskiego“ w Wiedniu dr. Marijczuk, oświadczając, że jedyną partją, reprezentującą Ukraińców w Polsce jest „Undo“.

Na sali przyszło wówczas do gwałtownej bójki. Rzucano krzesłami i ławkami, bito się nawzajem łaskami.

Bójka trwała około pół godziny. 16 uczestników wiecu zostało ciężko rannych. Przedstawiciel rządu wiec rozwiązał.

Wielki Jarmark Gwiazdkowy

Staraniem Sekcji Kół Gospodyń Wiejskich przy Okręg. Tow. Rolniczem w Pińsku odbędzie się w d. 18 i 19. XII. 1927 w Salach Gimnazjum Męskiego od godz. 12 w poł. do godz. 10 wiecz. każdego dnia Wielki Jarmark Gwiazdkowy pod protektoratem J. W. W. Bołdoka, Starosty Pińskiego. Na jarmark złożą się: Kioski (między innymi myśliwski), Koło szczęścia, Choinka dla dzieci, Lalka olbrzymia do wygrania, o ile kto odgadnie nadane jej imię. Duży wybór przeróżnych towarów po cenach konkurencyjnych. Koncert orkiestry, czarna kawa i różne atrakcje. Bufet. Wstęp 20 groszy. Dzieci bezpłatnie.

Władysław Komornicki.

„PIEŚŃ“ GŁUSZCA.

(Dokończenie *)

2.

Każdemu wydaniu głosu „telenkania“ głuszcza towarzyszy momentalnie silniejsze rozszerzenie się gardła i równoczesne podnoszenie się wachlarza. Następnie coraz częstsze „telenkanie“ którego pojedyncze uderzenia trudno wkońcu uchwycić uchem, słyszane z bliska przypominają najbardziej nalewanie wody do kiszki w czasie płukania jej przez masarza, co jest dowodem, że w miarę dochodzenia gry głuszcza do punktu kulminacyjnego, wciąga on język co raz głębiej, zmniejszając przez to wielkość próżni rezonansowej. Końcowe silniejsze jakby mlaśnienie językiem, zwane po niemiecku „der Hauptschlag“ jest prawdopodobnie ostatnim możliwym ruchem języka chwytanego skurczem gardła, poczem już następuje „czyhitanie“, będące jakby dalszym ciągiem forsowanego a już nie mogącego się udać „telenkania“, coś w rodzaju przeciętnego prychnięcia indyka.

*) Patrz № 19—20.

Na korzyść powyższych twierdzeń przemawia i fakt — zaobserwowany prawdopodobnie przez wszystkich, którzy głuszcze sami strzelali lub ubite widywali — że głuszcze ubity w czasie toku, nie ma nigdy języka widocznego w dziobie, podczas gdy głuszcze zabity n. p. w locie przed zapadem lub w dzień po toku, ma język widoczny, tak jak każdy ptak.

Wspomnianego, na początku zaobserwowanego przezemnie głuszcza, uderzałem (w kilka minut po zabiciu go) palcem po gardle i uzyskałem w ten sposób identyczne z „telenkaniem“ tak co do tonu jak i siły odgłosy, co znów potwierdziło mi najwyraźniej obserwacje w czasie toku dokonane, że gra głuszcza zostaje wykonana jedynie jakąś mechaniczną manipulacją języka w głębi gardła.

Wszystkie przytoczone tu spostrzeżenia, jakoteż przesłuchanie znacznej ilości ludzi, stykających się z głuszcem przez cały rok, naprowadzają mnie na wyrażenie przypuszczenia, że głuszcze nasz jest niemy, że zatem tokowania jego nie powinniśmy nazywać „pieśnią“ a jedynie „grą“.

„Łowiec“, Lwów, 1926.

„Polesie“

Zarys wiadomości ogólnych

napisał: WIKTOR MONDAŁSKI.

TREŚĆ: Powierzchnia, granice, krajobraz. — Znaczenie strategiczne. — Pochodzenie geologiczne. — Powierzchnia dzisiejsza i gleby. — Wody. — Klimat. — Świat roślinny. — Świat zwierzęcy. — Człowiek. — Dzisiejsze stosunki narodowościowe.

Książka ta została przez Kuratorjum Połeskiego Okręgu Szkolnego polecona do bibliotek szkolnych nauczycielskich i uczniowskich.

Cena 12 zł.—Do nabycia w administracji „KRESÓW ILUSTROWANYCH“, BRZEŚĆ n/B., 3 Maja № 42.

i we wszystkich księgarniach.

Kancelarja

MUZEUM POLESKIEGO

Pińsk, Kościuszki 45.

PRENUMERATA:

Rocznie z dostawą do domu	14 zł.—
Półrocznie	8 „—
Kwartalnie	4 „—
Miesięcznie	1 „ 50

CENY OGŁOSZEŃ:

Cała strona	35 zł.
1/2 „	„
1/4 „	„
1/8 „	„
Drobne ogłoszenia	„

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
PIŃSK, KOŚCIUSZKI 45.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Roman Horoszkiewicz, Pińsk, Kościuszki 45.

Druk. „Expres“ Pińsk, Łahiszyńska 19.